

„PRZYWRÓCIĆ MŁODOŚĆ KOŚCIOŁOWI”: WYWIAD Z OJCEM OPATEM Z MARIAWALD

List 28

W naszym francuskim liście nr 162 z 26 stycznia 2009 pisaliśmy o powrocie niemieckiego opactwa Mariawald do liturgii tradycyjnej, którego dokonano tam pod koniec 2008 roku stosując się w ten sposób do Motu Proprio Summorum Pontificum.

Ciekawy wydał nam się pomysł, żeby poprosić ojca opata z Mariawald, Dom Josefa Vollberga, o wstępne podsumowanie dokonanego przed czterema laty wyboru. Dziś proponujemy więc Państwu lekturę wywiadu, który przeprowadzono w języku niemieckim dla niemieckojęzycznej edycji naszego listu. Poniżej zamieściliśmy kilka własnych refleksji.



I – NASZ WYWIAD Z DOM JOSEFEM, OJCEM OPATEM Z MARIAWALD

1) Przewielebny Ojcie Opacie, czy mógłby Ojciec w kilku słowach przedstawić swoje opactwo, jego historię i powiedzieć, jakie miejsce zajmuje w krajobrazie niemieckiego katolicyzmu?

Dom Josef: Klasztor kontemplacyjny Mariawald znajduje się na obrzeżach Parku Narodowego Eifel, w odległości około pięćdziesięciu kilometrów na południowy-zachód od Kolonii, niedaleko granicy z Belgią. Jest to miejsce ustronne, zatopione wśród wzgórz, otoczone łąkami i lasami.

Początki Mariawald sięgają schyłku XV wieku i wiążą się z rozwojem kultu wokół figury Piety postawionej w tym miejscu przez okolicznego mieszkańca. W 1486 roku przychodzą cystersi i w 1511 roku otwierają tu pierwszą kaplicę. Klasztor rozwija się do czasu zawieruchy rewolucyjnej we Francji, zaś w dalszej konsekwencji do częściowego jego zniszczenia a nawet do zniesienia doprowadzą bismarkowski *Kulturkampf* oraz nazistowski terror. Każdorazowo klasztor oraz zakon, do którego należy znajdują jednak środki pozwalające mu się odrodzić.

Obecnie Mariawald jest jedynym klasztorem trapistów w Niemczech. Trapiści to mnisi wywodzący się z odnowy cysterskiej, która rozpoczęła się pod koniec XVII wieku reformą w opactwie La Trappe dokonaną przez opata Rancé. Pełna nazwa zakonu brzmi *Ordo Cisterciensis Strictioris Observantiae* (OCSO), czyli Zakon Cystersów Ścisłej

Obserwancji.

Na mapie niemieckiego katolicyzmu Mariawald zajmuje wyjątkowe miejsce, szczególnie po reformie z 2009 roku, od którego to czasu za zgodą Ojca Świętego, papieża Benedykta XVI, opactwo odprawia liturgię w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego, według ksiąg używanych przez Cystersów do czasu ostatniego soboru. Mariawald postępuje zgodnie z wolą Ojca Świętego, który już wówczas gdy był prefektem Kongregacji Doktryny Wiary przestrzegał przed subiektywistycznym samozniszczeniem wiary oraz zapoznaniem własnych duchowych korzeni. Dzieło dokonywane w Mariawald ma na celu służbę Kościołowi i chrześcijanom na całym świecie.

Patrząc szerzej, reakcja katolików nie odpowiada niestety temu, czego pragnie Ojciec Święty. Nader często reforma, którą proponuje zostaje zasufladkowana jako działanie reakcyjne i jest odrzucana.

A tymczasem wybór, jakiego dokonało Mariawald spotkał się z wdzięcznością i zrozumieniem ze strony wielu osób, jak o tym świadczy rosnąca liczba wiernych przybywających na niedzielą mszę świętą i stały wzrost popytu na noclegi osób planujących odbycie tutaj rekolekcji lub odpoczynek. Należy podkreślić, że nasze relacje ze wspólnotą wiernych otaczających troską i czcią cudowną ikonę Piety z Mariawald są pełne szacunku, życzliwości i przyjaźni – a takie relacje należą niestety do wyjątków.

2) Czy mógłby Ojciec opowiedzieć nam, co spowodowało, że pod koniec 2008 roku przystąpiliście do Motu Proprio Summorum Pontificum i wybraliście formę nadzwyczajną w swym opactwie?

Dom Josef: W naszej wspólnocie zmiany wprowadzone przez Sobór Watykański II nie przyniosły owocu, bowiem liczebność mnichów drastycznie spadła. Między 1965 i 2011 rokiem wielu mnichów opuściło klasztor a jedynie dwa powołania potwierdziły się.

I tak, w doświadczeniu tendencji antropocentrycznej w nowej liturgii zrodziło się pragnienie, by w centrum życia monastycznego na nowo postawić Boga. Podobnie jak drzewo, które żyje tylko dzięki energii zaczerpniętej przez korzenie, mnich (ale nie tylko!), jeśli ma Kościołowi przywrócić młodość, potrzebuje zakorzenienia w mądrości zgromadzonej w wielowiekowym skarbcu.

Należy podkreślić, iż liturgia w Mariawald nie jest identyczna z rytym rzymskim. Zachowuje własny charakter w zakresie kalendarza, liturgii eucharystycznej i przede wszystkim w modlitwie brewiarzowej (Liturgia Godzin).

3) Jakie zmiany w waszym życiu religijnym wymusił taki wybór?

Dom Josef: Reforma uczyniła życie mnisze bardziej wymagającym. Ta nowa liturgia – co należy rozumieć „stara” – wymaga odpowiedniego przyuczenia się: śpiewanie melodii gregoriańskich jest sztuką, która wymaga specjalnego wykształcenia; poważne potraktowanie łaciny jako właściwego języka kultu wymaga woli i regularności; recytacja brewiarza zabiera więcej czasu a początek oficjum o godzinie 3 nad ranem wymaga szczerzej chęci i ascezy. Wszystkie te ofiary zostają wynagrodzone odkryciem dotychczas nieuświadomionego bogactwa.

Również służba liturgiczna wymaga odpowiedniego przygotowania się i sami wierni muszą przygotować się do liturgii *versus Deum*. Odprawianie tyłem do wiernych, *versus Deum*, zamiast przodem, *versus populum*, wymaga od nich nowego rodzaju „*participatio actiosa*” – przez większość czasu: uczestnictwa bardziej świadomego. Komunia święta przyjmowana do ust również niesie w sobie głębsze uwielbienie. A tak przy okazji, sam Ojciec Święty rozdaje komunię świętą do ust w Novus Ordo, dając w ten sposób przykład tak bardzo upragnionej „reformy reformy”.

4) Jaki wpływ na jakość waszego życia wspólnotowego miał ów wybór?

Dom Josef: Czterdzieści lat nowej liturgii sprawia, że każda nowa zmiana kierunku celebracji jest trudna, szczególnie dla starszych braci.

Tymczasem dziś już początkowe napięcia należą do przeszłości i sytuacja uspokoiła się. Otwarcie się na nieprzerwaną tradycję Kościoła oraz intensyfikacja życia duchowego powoli przynoszą owoce, i ufaliśmy, że tak będzie, szczególnie jak chodzi o nowe powołania. Nie należy poddawać się zniecierpliwieniu. Jak to obrazowo nakreślił jeden z przyjaciół opactwa: reforma Mariawald to jakby zawracanie z drogi parowca, który płynie pełną parą – wymaga nieco czasu. Mariawald potrzebuje czasu, ale i modlitwy nas wszystkich...

5) Jak podsumowałby dziś Ojciec skutki tego wyboru? Czy przyniósł on zmiany na płaszczyźnie powołań, które przyciąga Wasze opactwo?

Dom Josef: Skoro pyta mnie Pan o bilans, powiem tak: „Dziś dokonałbym takiego samego wyboru, mimo licznych i niekiedy dość subtelnych trudności”. Istnieli i nadal istnieją liczni kandydaci, pragnący wstąpić do Mariawald: od czasu reformy z 2008 roku między 40 i 50 osób. Jednak większość opuszcza klasztor z uwagi na specyficzne wymagania ścisłej reguły, według której żyjemy. Odzwierciedla to powszechne we współczesnym społeczeństwie

zjawisko: niezdolność do podejmowania zobowiązań długoterminowych. Można to stwierdzić odnośnie odrzucenia małżeństwa i coraz powszechniejszej praktyki życia w konkubinacie oraz po wzrastającej liczbie rozwodów cywilnych.

Strach przed poważnym zaangażowaniem dotyka zakony i nie ma związku z rodzajem reformy, jaką przedsięwzięliśmy.

W roku 2008 w klasztorze było 12 mnichów. Od tego czasu dwóch zmarło. Dziś jest nas więc dziesięciu, jeden zaś to brat, który niedawno składał śluby uroczyste (on nie bał się bez reszty zaangażować!). Mamy też nowicjusza i w tym roku przyjmujemy postulanta. Są ponadto dwie lub trzy osoby, które wyraziły poważne zainteresowanie przyłączeniem się do nas. Mamy jeszcze trzech mnichów żyjących poza klasztorem.

6) *Czy zdarza się, że przyjeżdżają do was księża (diecezjalni lub zakonni) zainteresowani odkryciem, patrząc nauczeniem się odprawiania w formie nadzwyczajnej?*

Dom Josef: Tak, regularnie napływają do nas prośby ze strony księży pragnących nauczyć się usus antiquior. Niestety z racji naszych ograniczonych środków nie możemy prowadzić takiego kursu.

7) *Jasno widać, że „reforma reformy” Benedykta XVI, papieża, który raczej proponuje niż narzuca (przyjmowanie komunii św. na kolanach, gregoriańskie części stałe mszy, modlitwa eucharystyczna w języku łacińskim, centralna pozycja krucyfiksu, itd.) na płaszczyźnie parafialnej rozprzestrzenia się powoli: czy natomiast we wspólnocie trapistów zauważa Ojciec jakiś wpływ Summorum Pontificum?*

Dom Josef: W istocie nijak nie widać pozytywnej odpowiedzi na prośby Ojca Świętego, by elementy tradycji wprowadzać do Novus Ordo. Obserwujemy raczej, jak się zdaje, idące w parze z ciągłym kontestowaniem Ojca Świętego sztywne odrzucenie i pogarda wobec przecież jasnych deklaracji soboru odnośnie liturgii. Posłuszeństwo i pokora zdają się być cnotami przeszłości.

Nie mogę odpowiadać całościowo za wszystkich trapistów, o ile w naszej wspólnocie nie wszyscy bezwarunkowo umiłowali tradycję, to przecież faktycznie wzrósł poziom akceptacji dla naszego dzieła reformy. Ci zaś, którzy na prawdę ją kochają, nie wyobrażają sobie działać poza nią.

II – ROZWAŻANIA PAIX LITURGIQUE

1) Dom Joseph Vollberg urodzony w 1963 roku wstąpił do Mariawald w roku 1986. Po odbyciu studiów teologicznych w opactwie w Heiligenkreuz (Austria), przyjął święcenia kapłańskie w 2006 roku i został wybrany Opatem w listopadzie tego samego roku.

To proste przypomnienie dat i drogi życia dobrze pokazuje, że Motu Proprio jest darem dla Kościoła powszechnego nie zaś ustępstwem wobec tych, których nazywa się „tradycjonalistami”.

Dom Vollberg dociera do nas przez słowa. Jak dobrze „wie, o czym mówi”, gdy wspomina o cierpliwości niezbędnej przy reformowaniu instytucji religijnej, jak również o wytrwałości, bez której powołania mnisze nie są w stanie się rozwinąć.

2) Jak w większości wspólnot zakonnych, od czasu soboru u „zwykajnych” trapistów liczebność stale spada (inaczej jest gdy opactwo zachowuje aspekty tradycyjne: trapiści z Sept-Fons, na przykład, w diecezji Moulins), a piramida wieku nieubłaganie odwraca się.

Przystępując do Motu Proprio Dom Josef nie tylko wyraził zwyczajnie pewną preferencję liturgiczną czy teologiczną, ale właśnie dokonał aktu założycielskiego. Nie wszyscy współbracia poparli jego decyzję z 2008 roku, daleko nie. W skutek napięć, jakie się wówczas pojawiły w Mariawald, i wokół Mariawald, generał zakonu Trapistów faktycznie interweniował na początku 2009 roku u kardynała Castrillón, ówczesnego przewodniczącego komisji Ecclesia Dei, by upewnić się odnośnie wyników podjętej reformy.

Nic nie było łatwe: „Reforma Mariawald to jakby zawracanie z drogi parowca, który płynie pełną parą”. Dzisiaj powrócił spokój, reforma działa i pojawiają się pierwsze prawdziwe powołania. Możemy jedynie przyłączyć się do modlitwy mnichów o ich skonkretyzowanie.

3) Na koniec chcielibyśmy zauważyć, że język, jakim w swej relacji posługuje się Dom Josef mówiący o motywach obranej zmiany kursu, nie jest pustą nowomową, jest komunikatywny:

a) Nasz Pan zaprasza nas, byśmy ocenili drzewo po owocach (Mateusz 7, 17-20) i Dom Josef zastanawia się, jakie były owoce soboru: „W naszej wspólnocie zmiany wprowadzone przez Sobór Watykański II nie przyniosły owocu, bowiem liczebność mnichów drastycznie spadła. Między 1965 i 2011 rokiem wielu mnichów opuściło klasztor a jedynie dwa powołania potwierdziły się”.

b) Dom Josef rozważa sposób uкорzenia tego drzewa: „I tak, w doświadczeniu tendencji antropocentrycznej w nowej liturgii zrodziło się pragnienie, by w centrum życia monastycznego na nowo postawić Boga. Podobnie jak drzewo, które żyje tylko dzięki energii zaczerpniętej przez korzenie, mnich (ale nie tylko!), jeśli ma Kościołowi przywrócić młodość, potrzebuje zakorzenia w mądrości zgromadzonej w wielowiekowym skarbcu”. Czyż można powiedzieć więcej w tak niewielu słowach?

Dla zainteresowanych szczegółami podajemy stronę [internetową](#) opactwa Mariawald.